

„Nie było »polskich obozów«”

Z **prof. Johnem Merrimanem**, historykiem amerykańskim, rozmawia Filip Gańczak

Co Pana studenci wiedzą o Polsce?

Mam to szczęście, że wykładam na Uniwersytecie Yale. Moi studenci to śmietanka – *crème de la crème*. Mają za sobą kurs historii Europy i wiedzą o Polsce dużo więcej niż przeciętny student w Stanach Zjednoczonych.

A co wie o historii Polski przeciętny amerykański student?

Bardzo niewiele. Ale to wina amerykańskiego systemu edukacji. We Francji, gdzie również mieszkam i wykładam, każdy ma szansę na dobrą edukację. Nie ma tak wielkich dysproporcji w zależności od pochodzenia społecznego. W Stanach ci, którzy chodzą do szkół prywatnych, mają olbrzymią przewagę, bo ich rodzice płacą wielkie pieniądze za dobrą edukację. Mówię o studentach z bogatych przedmieść San Francisco, Los Angeles czy Nowego Jorku.

Jak to jednak możliwe, że nawet prezydent Barack Obama – człowiek niewątpliwie dobrze wykształcony – mówił niedawno o „polskim obozie śmierci”?

To bardzo bystry facet. Ale prezydent wygłasza wiele przemówień i większości z nich nie pisze sam. Najwyraźniej to konkretne przemówienie napisał mu doradca polityczny, który niespecjalnie zna się na sprawach zagranicznych. To była głupia, ale niezamierzona pomyłka. Rozumiem jednak, że w Polsce mogło to zostać odebrane jako dowód na generalną ignorancję Amerykanów. To nie dotyczy tylko waszego kraju. Jeśli spytać ludzi w Stanach, gdzie leżą Chiny, to wielu na mapie umieści je gdzieś między Litwą a Finlandią. Amerykanie mało przejmują się tym, co jest poza USA. Oczywiście, na dobrym amerykańskim uniwersytecie sytuacja jest zupełnie inna. To skutek tych dysproporcji, o których mówiłem.

Co my, Polacy, możemy zrobić, żeby nie powtarzały się takie błędy jak ten Obama?

Temu właśnie ma służyć projekt „Przywracanie zapomnianej historii” [autorzy i wydawcy anglosaskich podręczników akademickich są zapraszani do naszego kraju, gdzie dyskutują o swoich książkach z ekspertami z Polski i innych państw; często udaje się w ten sposób wyeliminować z anglojęzycznych podręczników negatywne stereotypy o Polsce i Polakach – przyp. F.G.]. Dzięki temu projektowi w mojej książce *A History of Modern Europe*, dostępnej na całym świecie, jest dziś więcej informacji o Polsce, niż było dotychczas.

prof. John

Merriman – wykładowca historii Francji i współczesnej Europy na Uniwersytecie Yale; autor wielu książek, m.in. dwutomowej *A History of Modern Europe since the Renaissance* (1996, wyd. trzecie 2009); w 2009 roku otrzymał Medal Komisji Edukacji Narodowej jako „zasłużony dla polskiej edukacji”

Z jakich źródeł korzysta amerykański historyk, który pisze o najnowszych dziejach Europy?

Ja zajmuję się głównie Francją. Mieszkam we Francji i korzystam z wielu francuskich archiwów.

A jeśli decyduje się Pan pisać przekrojowo o całej Europie?

Proszę kolegów, żeby podali mi dziesięć albo dwanaście książek z danej dziedziny, które powinienem przeczytać. W przypadku Polski do pierwszego wydania mojego podręcznika wkradły się błędy. Najwyraźniej polecono mi złe książki.

Ostatnio bardzo dobre recenzje zbierają *Skrwawione ziemie* Timothy'ego Snydera.

Tim Snyder to mój kolega, bardzo znany historyk z Yale. Dzięki sukcesowi jego książki ludzie w USA wiedzą dziś dużo więcej o tym, co się wydarzyło w czasach Stalina i Hitlera. Jest więc pewien rynek dla książek historycznych, choć ostatnio kurczy się i przeżywa kryzys. Nadal jednak nie brakuje w USA i Wielkiej Brytanii dobrych historyków, którzy zajmują się Polską. Przykładem może być Piotr Wandycz, który urodził się w Krakowie, a z Polski wyjechał w 1939 roku. Jeszcze chętniej czytani są Tim Snyder czy Norman Davies. Właśnie dzięki nim czytelnicy w USA, Wielkiej Brytanii, Australii czy Kanadzie mają szansę dowiedzieć się czegoś o Polsce. Paradoksalnie, błąd Obamy także sprawił, że przynajmniej ci Amerykanie, którzy śledzą wieczorne wiadomości, zrozumieli, że nie było „polskich obozów”. Były obozy śmierci w Polsce, ale to nie Polacy nimi zarządzali. ■